Nr. 85. (Wydanie poranne). We Lwowie, sobota dnia 20 lutego 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy:
na prowincji:

| z jednorazową przesyłką: | | z dwurazową przesyłką: | |
|---|---|---|---|
| rocznie | 30 K — h | rocznie | 36 K — h |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | kwartalnie | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | miesięcznie | 3 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

| we Lwowie: | | na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| poranny | 8 halerzy | poranny | 10 halerzy |
| popołudniowy | 4 halerze | popołudniowy | 5 halerzy |

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

## Berlin o wojnie.

**Lwów** 19 lutego.

Wysoce znamienne, a zarazem niewątpliwie na rzeczywistości oparte szczegóły o uczuciach i w ogóle usposobieniu Berlina w obec wojny Rosji z Japonją — zawiera w ostatnim numerze *Köln. Volks-Ztg.* korespondencja z nad Sprewy. Konstatuje ona przedewszystkiem, że także co do tej wojny, nie podobna zorjentować się pod względem postawy tamtejszej prasy. Organ antisemicki *Staatsbürg Ztg.* sprzyja gorąco Rosji — za to naturalnie, że w caracie żywioł żydowski doznaje najrozmaitszych szykan, prześladowań i ucisku. W przeciwieństwie do tego zdawałoby się, iż np. taki *Berl. Tagbl.* i inne tj. „liberalne“ pisma, sympatyzują z Japonją. Wszelakoż tak nie jest wcale. Bo jakkolwiek Rosja i u nich jest znienawidzoną — a również głównie z powodu postępowania rządu carskiego z żydami — to jednak *ex re* tej wojny czyta się w rzeczonych pismach bez porównania ostrzejsze uwagi i zdania o Japonji, aniżeli o jej rywalce europejskiej nad Newą. Chcąc zbadać pobudki tego, trzeba rozglądnąć się w kołach giełdowych. Tam są poprostu oburzeni na Japonję, że przez rozpoczęcie wojny, „popsuła geszefty i geszefciki“ spekulacji.

Wręcz przeciwnie sądzi rzecz szeroka ludność Berlina. Ta stoi niemal w całości po stronie Japończyków. Wprawdzie nie entuzjazmuje się nimi, jak swego czasu Boerami w Transwaalu, mimo to z całego serca życzy im zwycięstwa. W tej mierze jakieś względy polityczne, można spotkać wyłącznie w obozie socjalnej demokracji. Jej organ *Vorwärts*, manifestuje się co dzień z najgorętszymi sympatjami dla żółtych „Anglików wschodniej Azji“, a ponieważ — jak wiadomo — Berlin liczy 200.000 wyborców socjalistycznych, więc tego rodzaju postawa ich organu, istotnie oznacza wiele w tym wypadku. Co do nie-socjalistów, ożywionych w tej wojnie takimi samymi, jak tamci, sympatjami, rozstrzygają pono względy, rzec można zewnętrzne, a bynajmniej nie politycznej natury... Z jednej strony rezolutna, na wszystko zdeterminowana odwaga Japonji, z drugiej niedbała ociężałość Rosji — to samo już działa poniekąd na masy siłą kontrastu. Przybywa do tego jeszcze znany epizod o biblijnych zapasach małego Dawida z olbrzymem Goljatem

Zuchwała ofenzywa Japonji zjednała jej naprawdę przychylność kół szerokich. Opinja *leitnantów i Bakfiszów* berlińskich, wyraża się o Japończykach z zachwytem, że są *„schneidig“* — a to jest chyba szczyt pochwały w ustach Berlińczyków pod Wilhelmem II... Bo też w samej rzeczy nic nie ma w świecie skuteczniejszego nad skutek, czyli sukces. I gdyby Japończykom udało się tak, odnieść wkrótce wielkie zwycięstwo, to pochwały dla nich i zachwyty byłyby na ustach całego ogółu berlińskiego! Swoją drogą, jeśli mowa o domniemalnym wyniku tej kampanji, słyszy się w Berlinie najczęściej powątpiewanię, czy w ogóle przyjdzie do tego, aby jedna ze stron wojujących drugą zupełnie na ziemię powaliła. Moskale — dodaje każdy — nie pomaszerują chyba na Tokio, a tem mniej Japończycy na Petersburg. Pierwszych wstrzymałoby morze w zwycięskim pochodzie, drugich Syberja. Z tego jednak wypływa wniosek, że pobity w tej kampanji, ktokolwiek nim będzie, dozna częściowej tylko klęski. Naszem zdaniem — kończy korespondent poważnego organu katolickiego — na sympatje nie zasługuje w tym razie bynajmniej ani Rosja, ani Japonja... Na obu stronach wojna ta jest wojną zaborczą, gdyż obie dybią na ziemie, które im się nie należą. Rosja pragnie zagarnąć Mandżurję, Japonja zaś Koreę — a Mandżurja jest prowincją chińską, Korea zaś państwem samodzielnem. Więc ze stanowiska czystej, uczciwej sprawiedliwości, i jedna i druga zasłużyły na cięgi za tę wojnę. Conajmniej jednak nie ma żadnej przyczyny, aby zapalać się dla jednej lub drugiej strony. Wszelakoż szerokie masy nie rozumują tak chłodno, trzeźwo i bezstronnie. W każdym sporze, procesie. czy wojnie, te masy oświadczają się chętnie za jedną ze stron spornych. Ponieważ zaś Rosja od dawna już nie zażywa w Berlinie sympatji — natomiast Japończykow szanuje się jako naród pełen animuszu i ambicji kulturalnej, więc opinja publiczna nad Sprewą okazuje się w tej chwili bardziej sprzyjającą Chryzantemom japońskim, aniżeli carskiemu knutowi. Czy to długo potrwa — okaże niedaleka przyszłość“.

## Wszechpolska taktyka.

Omawiając zachowanie się *Słowa polskiego* w ostatnich dniach, wobec wojny i jej rozwoju, zaznaczyła słusznie *Gazeta narodowa*, że zachowanie się wszechpolskiego organu jest conajmniej — silnie dwuznacznem. „W artykule wstępnym — pisze *Gaz. nar.* — na pierwszem piętrze przestrzega *Słowo* ogół polski przed wszelkiemi manifestacjami, a równocześnie w parterze, w feljetonie, zapala i popycha niemal do nich, a fantastycznymi telegramami, często wprost zmyślonymi, bałamuci swoich czytelników i usiłuje rozbudzić ich fantazję“. Robotę taką nazywa *Gazeta narod.* zupełnie słusznie *„pour le roi de Prusse,“*

Że ostra ta krytyka jest zupełnie słuszną, dowodem każdy prawie numer *Słowa* w korespondencjach i przeglądzie prasy, gdzie *Słowo* zapowiada formalnie rozruchy w Królestwie i stara się zepchnąć odpowiedzialność ze siebie na — socjalistów i... ugodowców. Niezręczne te kłamstwa mogą wywołać co najwyżej uśmiech politowania; każdy wie zresztą, że *Słowo* i jego adherenci byli i są zawsze głównym czynnikiem każdej niedorzecznej i szkodliwej demonstracji. Ci, którzy drugich popychają na szkodę całego narodu do czynów, zarówno złych jak głupich, siedzą sobie spokojni i bezpieczni we Lwowie, nie licząc się z ofiarami swej szkodliwej działalności.

Wszyscy poważni i rozważni ludzie w Królestwie, mówią o tej taktyce *Słowa* jako o najcięższej klęsce narodowej, a echem tych skarg jest korespondencja z Warszawy do *Dzien. Pozn.*, w której czytamy o *Słowie*:

„Ileż to razy patrjotyczne zwierzenia i rewelacje tych tromtadratów, stawały się cenną wskazówką dla żandarmerji rosyjskiej, ile razy dawały równie cenny materjał dla tej części prasy rosyjskiej, która nie omija żadnej sposobności, aby opinję przeciw nam podszczuwać i wyciągać z tych informacji potrzebne dla siebie wnioski“.

Pisma poznańskie, dotychczas bardzo cierpliwe, zaczynają także i nie na żarty dobierać się do Wszechpolaków za ich szkodliwą robotę. *Dziennik poznański* wykpiwszy pyszałkowstwo, arogancję i głupotę tych panów, którzy — jak sądzą — wzięli w dzierżawę rozum polityczny, tak pisze dalej:

„Jak ta nowoczesna polityka się rozwija, wiadomo powszechnie, ile szkód nam przyniosła i przyniesie, nie trudno zbadać. A zuchwałość jej rośnie z dniem każdym. Żadna powaga dla tych ludzi nie istnieje, oni chcą rozstrzygać sami najtrudniejsze kwestje. Póki jeszcze chodziło o mandaty, bezsensowność tej polityki występowała na razie mniej jaskrawo, ale teraz zaczyna ona przerzucać się na inne pola, gdzie może nas tylko albo ośmieszyć stanowczo, albo przynieść straty i klęski nieobliczone. Otrzymaliśmy ze stemplem „Berlin“ taki kwiatek polityki, który zuchwałość swą posuwa do tego stopnia, że wobec wojny rosyjsko-japońskiej, posuwa się aż do wypowiedzenia wojny na wszystkie fronty.

Nie przypuszczamy, żeby pismo to miało być owocem prowokacji, bo prowokatorzy trochę zręczniej by swą rzecz urządzili i do nas chyba nie przysyłaliby takich nonsensów. Naszem zdaniem jest to kwiatek i owoc tej zuchwałej polityki, która sama, bez udziału reszty warstw społeczeństwa, chce rozstrzygać najzawilsze kwestje polityczne.“

Na stwierdzenie podaje *Dz. pozn.* owo pismo, które jest ni mniej ni więcej jak wezwaniem do walki orężnej.

Nie mniej ostro uderza na *Słowo* i jego sojuszników *Kurjer Poznański*. Skonstatowawszy, że społeczeństwo polskie dalekiem jest od wszelkiej awanturniczej polityki, powiada dalej:

„Jeśli dzisiaj tę prawdę powtarzamy, to czynimy to dlatego, aby wykazać, jak dalece lekkomyślnie działają ci, którzy podniecają i rozogniają umysły nierozważnie lub też w celach egoistycznych, partyjnych, a potem w chwilach krytycznych w fatalnem są położeniu, czy ognie sztucznie naniecone i podsycane, nie wywołają pożaru, zdolnego do wywołania najstraszniejszej katastrofy — aby wykazać, do czego prowadzi niepoczytalna politycznie działalność t. zw. Wszechpolaków.

Znana ta nam z tajnej, o rewolucyjnym zakroju dążności w Królestwie partja, potrząsająca w Galicji próżnym prawie, lecz głośnym workiem „Skarbu narodowego i pisząca odbijające się na naszej skórze niedorzeczne elukubracje w *Przeglądzie Wszechpolskim*, **znanym organie ministrów pruskich**, a przedewszystkiem partja, pamiętna nam echem swej działalności w procesie akademików naszych i odgłosami swemi w *Pracy* i *Gońcu Wielkopolskim* — uczuła wreszcie, dokąd doprowadzić mogą konsekwencje tej tromtadracji, fajerwerków i hałasów — i w przededniu wojny moskiewsko-japońskiej, poczęła ostrzegać wzburzone przez siebie żywioły w Królestwie, aby nie wywołały — korzystając z zaangażowania się Rosji na Wschodzie — jakich zaburzeń w kraju. Zdjęci grozą wobec ewentualnych skutków swej nierozważnej agitacji, straszą dzisiaj Wszechpolacy przez swój organ lwowski swych adherentów w Królestwie Polskiem srogiem prześladowaniem, jakieby ich manifestacja, wroga Rosji, ściągnąć mogła na całe społeczeństwo tamtejsze.

**Biadaby była temu społeczeństwu**, gdyby ono całe zależne być miało od haseł tej partji, wydawanych w dodatku za kordonem, gdyby ono w swej bez porównania większej części nie było politycznie wykształcone i tak rozumne, iżby pójść miało na lep agitatorów, lub wypatrywać musiało zażegnania burzy ze strony wystraszonych, niepoczytalnych warchołów.

W każdym jednak razie niebezpieczeństwo wywołania jakiegoś nierozważnego kroku istnieć musiało i to dość wyraźne, skoro cała prasa galicyjska — bez wyjątku — uważała za potrzebne zająć stanowisko wobec pogłoski, podanej przez wszechpolskie *Słowo Polskie* o haśle pójścia na Moskali, wydanem rzekomo w Królestwie Polskiem przez nieznanych agitatorów, czy agentów angielskich.

U nas — pod zaborem pruskim — obawy o jakieś demonstracje być nie może: skończy się na tem, iż organa pokrewne z Wszechpolakami, bredzić będą dalej o tem, iż „porażka Rosji na wodach chińskich i lądzie azjatyckim leży w naszym narodowym interesie“ — nie bacząc na pewnik, iż wszelkie osłabienie Rosji — w jakiejkolwiek stronie świata — stanowi równocześnie wzmocnienie Prus.

Prusy są bardzo czułe na to, jak się zapatruje Rosja na sprawę polską, śledzą z wytężoną uwagą wszelkie objawy sympatji ze strony prasy rosyjskiej, każde słowo cara, wypowiedziane podczas pobytu jego w Królestwie, każde względniejsze rozporządzenie względem Polaków.

Prawda, iż wobec tego nie łagodnieją w swym systemte względem nas, ale bo też z drugiej strony Rosja żadnych ulg większych, ani zamiarów przyjaźniejszych wobec nas nie objawia. Dokądby jednak mógł dojść system pruski, gdyby zbrakło na szachownicy świata Rosji, której się Prusy tak boją — i gdyby przemoc Prus w koncercie europejskim stała się faktem dokonanym.

We walce o życie i śmierć nie może być mowy o sympatjach, lecz o tem jedynie, co nam mniejszą szkodę przynosi.

A gorzej zawsze jeszcze być może.“

## Z targów pieniężnych.

**Wiedeń** 18 lutego.

*(Siła finansowa Japonji).*

*(fr.)* W obecnej chwili, gdy oczy całego świata zwrócone są na daleki Wschód, gdzie dzielny naród toczy bój na śmierć i życie z kolosem rosyjskim, rozbierane bywa wszechstronnie pytanie, jak wielką jest siła finansowa Japonji, tudzież kosztem jakich ofiar finansowych doprowadziła ona do obecnego stanu zbrojności, pozwalającego jej zmierzyć się z najpotężniejszem państwem na świecie.

Owoż zbrojenia się Japonji na wielką skalę, rozpoczęły się po ostatniej jej wojnie z Chinami, gdy na mocy traktatu w Simonoseki, otrzymała ona od Chin w r. 1895 kontrybucję wojenną, wynoszącą przeszło 900 milionów koron. Już w następnym roku 1896, zawierał budżet japoński kredyt 226 milionów yenów, t. j. przeszło 540 milionów koron, na sprawienie nowych okrętów wojennych, które na razie musiano zamówić w Europie, tudzież na utworzenie arsenałów marynarskich w Japonji. Nadto w budżet tego samego roku wstawiono wydatek 236 milionów koron na utworzenie nowych korpusów armji lądowej i na obwarowania wybrzeży japońskich. Oprócz tego wydano okrągło sto milionów koron na budowę nowych kolei żelaznych strategicznych.

Na tem jednak nie skończyły się ofiary finansowe Japonji na cele militarne. W roku 1897 uchwalił parlament japoński na te cele dalszych 160 miljonów koron, a w roku 1899 jeszcze 120 miljonów i wszystkie te pieniądze wydano co do grosza do roku 1903, zanim Japonja wystosowała pierwszą swą notę dyplomatyczną do Rosji. Ponieważ w ten sposób cała kontrybucja otrzymana od Chin, została z okładem wyczerpana, a przytem trzeba było poczynić rozmaite znaczne wydatki na cele oświaty, przeto musiała Japonja w ciągu lat ośmiu od 1894 do 1903 powiększyć swój dług państwowy o 640 miljonów koron, przez zaciągnięcie kilku pożyczek w Londynie. Swoją drogą jednak i dochody jej państwowe wzrosły w tym czasie kolosalnie, w r. 1894 bowiem dochód z podatków wynosił tylko 180 miljonów koron, a w roku ubiegłym już przeszło 430 miljonów. Zliczywszy wszystkie inwestycje wojenne Japonji, przedsięwzięte w ostatnich latach ośmiu, zobaczymy, że wydała ona w tym czasie na te cele okrągło dwa miljardy koron. Za to jednak podwoiła stan swej armji lądowej, a jej flota wojenna, która w r. 1895, w chwili wybuchu wojny z Chinami, posiadała tylko jeden wielki pancernik bojowy, trzy pancerniki dla obrony wybrzeży i siedm wielkich krążowników o łącznej pojemności 56.000 ton i 442 armatach, posiada dziś ośm wielkich pancerników linjowych, 5 pancernych krążowników pierwszej klasy, 10 drugiej, a 6 trzeciej klasy, 10 okrętów dla obrony wybrzeży, 15 kanonierek, 4 okręty awizowe i odpowiednią liczbę torpedowców, ogółem 74 okrętów wojennych o pojemności 252.118 ton z 1188 armatami na pokładzie i maszynami, reprezentującemi siłę 508.000 koni parowych. Do tego należy jeszcze doliczyć dwa szybkie krążowniki, zakupione niedawno w Genui od Argentyny, które już przybyły na wody japońskie i przeszło 50 parowców, należących do rozmaitych towarzystw prywatnych, a pełniących obecnie służbę wojenną, gdyż na to płacił rząd japoński ich właścicielom subwencję w czasach pokoju.

Nasuwa się obecnie pytanie: jaką jest sytuacja finansowa Japonji, bo w związku z niem stoi drugie pytanie: czy długo potrafi Japonja prowadzić wojnę?

Owóż skarbu wojennego we właściwem tego słowa znaczeniu nie posiada Japonja, na razie jednak na pierwsze potrzeby ma jej minister finansów do dyspozycji nadwyżkę budżetową z roku ubiegłego, wynoszącą przeszło 18 miljonów koron, tudzież sumę około 60 miljonów koron, wstawioną do budżetu pod dosyć tajemniczym tytułem „extraordinarium na cele komunikacyjne“. To naturalnie nie wystarczy i dlatego będzie musiał rząd zaciągnąć pożyczkę wewnętrzną na cele wojenne. Cyrkulacja pieniędzy wynosiła w Japonji w roku ubiegłym, wedle statystyki tamtejszego ministerstwa finansów 618 miljonów koron, z tego 474 miljonów w złocie, bo od roku 1897 zaprowadziła Japonja u siebie walutę złotą.

Bank japoński, urządzony na wzór banku francuskiego i niemieckiego banku państwowego, posiadał wedle wykazu z grudnia 1903, około 280 miljonów koron w złocie, cały zaś obieg pieniędzy papierowych wynosił niespełna 240 miljonów. Oczywiście w razie potrzeby zadekretuje rząd kurs przymusowy not banku państwowego, a pożyczy sobie na cele wojenne złoto, nagromadzone

---

(120

**KAZIMIERZ GLIŃSKI.**

## BORUTA.

*Powieść z lat dawnych.*

— A no — mieć będzie, czego chciał! — wtrącił młody Gorayski.

— Na szablach rozniesiem tego obrońcę honoru!... — jeden ze Stadnickich wykrzyknął.

— Mleko pod nosem ma, a jak się senatorom stawia! — zawołał Herburt.

— Od ziemi nie wyrósł, a mężów wyzywa! — ktoś inny wtrącił.

— A puść-że go, panie łowczy, w taniec, gdy mu się pląsać drabanta zechciało — wołano zewsząd. Bez zwłoki żadnej można krotofilę oną urządzić, a przy okazji onej i tego „Owo ja!“ trzepnąć, któremu półmiski jaśnie wielmożnemu wojewodzie podawać, nie zdradą w oczy ćwikać, a gościnnością i winem zacnem gardzić. Nie wyszedłby żyw, gdyby sznur od pająka się nie zerwał, a światła nie zgasły. Na wasze usługi jesteśmy, panie łowczy — a kupa nas tu, jako widzicie!

Słowom onym towarzyszył brzęk szabel i taka ochota, że gdyby jeno Sieniawski pozwoleństwo dał, napad nocny na starościca urządzić, nieostałby nikt, a poszli wszyscy, bez względu, że majestat w stolicy przebywał i sądy starościńskie miały jeszcze moc swoją. Ale inna snadź myśl kołowała w mózgu pana łowczego; granatowe żył pręgi wystąpiły na czoło bombiaste, oczy jak u wilka błysnęły, zadrżały wargi... Dał znać, że mówić chce — tylko się trzepnął przed tem w ucho — i obejrzał się. Zdawało mu się bowiem, że posłyszał głos Boruty i słowo:

— Cacy!...

Zapanowała cisza... Pachołkowie wnieśli puchary, postawili przed każdym z biesiadników — a Sieniawski pomyślawszy chwilę, tak rzecz swoją rozpoczął:

— Dziękuję waszmość panom, a miłościwym braciom moim za ich przyjacielską gotowość wylania krwi swojej zacnej w honoru mojego obronie. Ale to mała satysfakcja dla mnie jest, młokosa wyzwać i jako się godzi, po uchu mu dać; nie wart też zaszczytu i „Owo ja!“ imćpan Marcin Kalinowski, by szable nasze na twardym jego stępiły się karku. Imprezę inną mam, która zadość honorowi mojemu uczyni.

Panowie a bracia! Oto rozbieram się przed wami i nagość wam swoją pokazuję. Źle w rzeczypospolitej naszej się dzieje, gdy pierwszy lepszy łyk z brzegu urągać bezkarnie śmie mężom zasłużonym, a w oczy pierścienie ciskać, nie przyznając dla siebie zaszczytu z ich posiadania; źle w rzeczypospolitej się naszej dzieje, gdy człek małej kondycji, jako on pan Marcin Kalinowski, od wojewodzińskiego stołu śmie wstać, głos swój mizerny podnosząc. Ale panowie i bracia! tu stokroć większa spotkać mnie może konfuzja, przed którą obronić się chcę... i muszę i z racji onej rozbieram się przed wami z szat wszystkich, wierząc, iż nie dozwolicie, ażebym ostatnią nagością ciała swojego zaświecił, co nietylko *modestii* każdej jest obrazą, lecz i poniewieraniem zacności i dostojeństwa być może. Wiadomo jest panom, a braciom moim miłościwym, iżem dozgonnym węzłem małżeńskim połaczyć się miał z córką imćpana Stempkowskiego starosty. Spodobała mi się dziewka gładka i obyczajna i szczerym sentymentem wiedzion ku niej, miasto towarzyszki życia w domach stokroć dostojniejszych szukać, nie zawahałem się ku niej personę swoją zniżyć, z wielkiem jej rodzicieli ukontentowaniem. Dziś jednak, po onym postępku starościca, po onem niesłychanem zerwaniu Stempkowskiego z Sieniawskim, jakoteż po tem, iż ja po stronie j. o. wojewody stanąłem, gdy Stempkowscy od królewskiego nie odstaną boku, w Zebrzydowskim poparcia już nie mając, którym, jako świeżym upieczeńcom, łaska pańska potrzebna jest: być może — powiadam — iż mi przeznaczonej dziewki odmówić zechcą, a jako dorozumieć się łatwo, z wyrozumiałością, a pokorą krześcijańską konfuzji onej bym nie zniósł.

Mości panowie! niech „Owo ja!“ i starościc czekają wyzwania; niech praktykują się w szermierce rycerskiej i cieszą się z zaszczytu, że zechcą pole im dać: my tymczasem bez zwłoki, bez tchu, ślad wszelki za sobą zatarłszy, do Łęczycy w dziewosłęby ruszym — i wola czy niewola — dziewkę pana starosty niewieścim czepcem nakryjem. Weselny marsz powita wracającego z Krakowa starościca i tego „Owo ja!“ — który — — wyznam tutaj panom, a braciom moim — szczerb mi pewien zrobił w twardych dotąd sentymentach panny Teresy i którego nienawidzę, jako djabeł wody święconej, jako Tatarzyn świńskiego sadła, jako prawy szlachcic subordynacji i podatków płacenia!.... Gdyby zaś wieść jaka o onem zerwaniu z moim i wojewody domem, przed nami (czego nie suponuję) — do Łęczycy dobiegła i wrota dworu pan starosta przedemną zamknąć ośmielił się: otworzym je błyskiem szablic, grzmotem muszkietów, hukiem toporów i dziewkę weźmiem, choćby w gzle jednem na miękkiej leżała pościeli — i oprzem się z nią aż w Brzeżanach, gdzie wstydem swoim zapłacić mi będzie musiała owo spsponowanie Sieniawskich przez ród ten mizerny. Wścieknie się starościc, wścieknie „Owo ja!“ ale zadość ambicji mojej się stanie, zniewaga spłacona hojnie!... Jakżeż, waszmość panowie! trafiłem wam do serca? — jakże teraz z gorącością waszą będzie, z *amicitią* tak gorliwie mi przyrzeczoną?... Słucham — czekam... Mamże do ust puhar podnieść, czy cisnąć nim o ziemię?... Pijcie — lub tłuczcie szkło, jeżeli nie w smak waszmość panom jest propozycja moja, jeżelim nadaremnie z nagości swojej obnażył się przed wami!... Słucham, czekam!...

Ogromny rum powstał i hałas i gwar i szabel szczęk. Wszyscy kielichy do ust swych pochylili, złoty płyn w rozwartych gardłach zabełkotał — nikt puharu o ziemię nie cisnął.

— Dzięka! zawołał Sieniawski, teraz dopiero swój kielich wychylając.

Na pozór dwór był spokojny, bramy zamknięte, okna szczelnie osłonione, ale wewnątrz, jak w ulu wrzało. Pojono i karmiono konie, przygotowywano zapasy, świst szabel pociąganych po brusach przerażał spokojnego pana Cyprjana. Mieli Kraków opuścić zanimby drugie kury zapiały, a wieść stolicę obiegła o onej wycieczce tajemniczej. Starościc czekać będzie wyzwania, a oni o godzin dwadzieścia cztery od miasta się oddalą, zacierając ślad wszelki za sobą. Zresztą, kto będzie wiedział, w jaką stronę ruszyli? wżdy i pan wojewoda ku Proszowicom miał się udać, gdzie punkt zborny szlachcie i panom, powolnym zamysłom jego, naznaczył.

Noc była — z północy podniósł się wichr i zakręcił chmurami.

Przez ciemny bór gnał pan łowczy Sieniawski otoczon dworzany swoimi i kupą szlachty, która do niego przystała. W uszach jego dotąd brzmiał okrzyk starościca, że sromem mu była uczta wojewodziańska; w oczach świecił blask migotliwy pierścienia, którym cisnął w twarz pana wojewody. Teraz wiedział, że nie po jego stronie stać będzie syn Stempkowskiego, że starosta szaty królewskiej się imnie, a pan Kalinowski Marcin — „Owo ja!“ ten śmiało w twarz Zebrzydowskiemu rzucający, ostrzem swej szabli oddzieli go od starościanki. Tego sromu nie zniósłby, konfuzji onej nie przeżył. Nocą więc Kraków z dobranymi druhami opuścił i ku Łęczycy na złamanie karku gnał. Abo po dobrej woli dziewkę mu oddadzą, abo ją siłą zdobędzie, gdyby pośpieszna wieść na zamek przybyła o onem zerwaniu starościca z domem Zebrzydowskich — i pan starosta zawahał się. Nie trwożył go *raptus puellae*, w czasach niepokoju dokonany: trybunały spać będą, a gdyby się ośmieliły głos swój podnieść, milczenie im nakaże sto tysięcy szabel, przy boku pana wojewody zgromadzonych, byle jeno prędzej do wrót Łęczycy dopaść, zanim łańcuchy mostów zwodzonych, rażone wieścią, nie zechcą opuścić się przed nim. Ostawiał Kraków za sobą i nie wiedzących tam nic o jego imprezie.

Pan Cyprjan długo nie mógł przyjść do siebie. Tentent kopyt, szabel szczęki ścichły w oddali, dookoła cisza zaległa, a jemu ni do pacierza ni do snu się nie zbierało. Oracja pana łowczego, której świadkiem był, wzburzyła spokojny umysł rządcy domu Sieniawskich. Solennie przysiągł milczenie, choć rad był przed pierwszym lepszym kołkiem w płocie zatrzymać się i spytać: „Powiedz, panie kołku, co to za awantura stała się?“ —

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

w jego skarbcu. Prywatnych banków jest w Japonji przeszło 2500, a kapitał ich wynosi przeszło 850 miljonów koron. Przy pomocy tych banków może rząd japoński bardzo łatwo zaciągnąć pożyczkę wewnętrzną w wysokości od 600 do 800 miljonów koron. — Wreszcie w rachubę należy wziąć także obieg monety zdawkowej, wynoszący przeszło 360 miljonów koron. Na każdy więc sposób nie można powiedzieć, aby sytuacja finansowa Japonji była rozpaczliwą i daleką jest ona jeszcze od tego, by szukać na gwałt pożyczki za granicą na lichwiarskie procenta.

## Niebezpieczeństwo wszechpolskie.

IV. Niebezpieczeństwo, grożące ze strony Ligi narodowej, odnosi się więc istotnie tylko do Królestwa, bo tam system rządowy jej działanie ułatwia. System ten, ciążący nad społeczeństwem polskiem od dziesiątków lat, tłumiący naturalne objawy jego narodowego życia, usuwający je od udziału w rządzie, nie pozwala mu politycznie kształcić się i dojrzewać. „Nie dają nam pracować nad rozwojem narodowym legalnie i jawnie, więc pracujemy nielegalnie i tajnie“. Wniosek to logicznie i psychologicznie nęcący, łatwo też ulegają mu ci, którzy, za wzorem Wszechpolaków, nie zdają sobie dobrze sprawy z niebezpieczeństw, jakie ta tajność i nielegalność dla sprawy narodowej w sobie mieści.

Żywioły zachowawcze mają zaś wielce utrudnioną drogę i środki, aby się skupić i na żywioły niedojrzałe skutecznie oddziałać. Prasa, poddana cenzurze, pozbawiona jest tego wpływu na ogół, jaki wywierać może tam, gdzie podnosi głos z zupełną swobodą przekonania i myśli. W tych warunkach daną i łatwą jest pokusa do tajnej organizacji i wszystkich jej niebezpieczeństw nie da się ściśle określić i przewidzieć. Musimy też niestety wierzyć odezwie Ligi narodowej, że ta organizacja zapuściła tam pewne korzenie.

Czy w ludzie, mianowicie wiejskim, i to w tych rozmiarach, jak się tem chełpi odezwa komitetu Ligi? Pozwalamy sobie najmocniej wątpić o tem, znając dobrze wieśniaka polskiego w Galicji. Czterdzieści lat trwa już praca nad rozwojem jego intelektualnym i narodowym. Wszystkie wykształcone warstwy zgodnie w tem współdziałają z całą swobodą dróg i środków. Obok Kościoła, potężny system czterech tysięcy sześciuset szkół ludowych temu się zadaniu oddaje. Do całej organizacji politycznej i społecznej, od sejmu do czytelni ludowej lub kasy zaliczkowej, lud prawnie powołany jest i wciągnięty. Owoce tej pracy są też niewątpliwe i widoczne, większe i trwalsze, niż to może przypuszczać czytelnik zakordonowy, czerpiący swe wiadomości od korespondentów pism, narzekających na ciemnotę i wstecznictwo Galicji. Lud poczuł się polskim, ale żeby miał już pełną świadomość obowiązków, które to poczucie za sobą pociąga, żeby miał dojrzałość polityczną i mógł dziś już ogółem i naprawdę dźwigać na sobie świadomą, polityczną pracę, tego największy optymista nie może twierdzić. Nie może przynajmniej w to wierzyć, gdy widzi, że kilku z posłów włościańskich w Radzie państwa wiedeńskiej nie należy do solidarnego Koła polskiego, lecz idzie nieraz z radykalnymi i wrogimi polskości elementami,

Jeżeli zaś takim jest dziś jeszcze lud polski w Galicji, w której tylko 33% między ludnością polską jest analfabetów, to jakimże musi i może być lud polski w Królestwie, jakim materjałem i jaką podstawą do organizacji politycznej, i do tego do tajnej organizacji! O ile do niej jest wciągany, jakże mętnie i niejasno muszą mu przedstawiać się jej zadania i cele, które nam i po przeczytaniu proklamacji Ligi jasnemi nie są. Jakże łatwo cele te mogą się w jego umysłach wykrzywić i spaczyć, zwłaszcza, że socjaliści z pewnością też pola nie zalegają. I to ma być ten lud, który jako źródło wszechwładzy dał Lidze narodowej pełnomocnictwo do kierowania polityką narodu! W tym punkcie odezwa Komitetu chybiła też zamierzonego wrażenia. Cały ustęp o rozmiarach organizacji między ludem wiejskim w Królestwie poczytano za samochwalstwo, wywołane intencją upozorowania dyktatury politycznej ze strony Ligi.

Redukując w ten sposób rozmiary tajnej organizacji w Królestwie, któremi Liga się chełpi, nie chcemy lekceważyć jej niebezpieczeństwa. Wielkość tego niebezpieczeństwa nie zależy jednak od tej całej roboty, która w Lidze ma swój początek lub z nią się łączy, lecz w wyższym może stopniu od stanowiska, jakie wobec tej polityki zajmą w Królestwie żywioły zachowawcze i politycznie dojrzałe. Jeżeli wobec niej zachowają się biernie, jeżeli ograniczą się do tego, że ten objaw polityczny, którym jest Liga, będą danemi stosunkami tłómaczyć, jeżeli dadzą mu się zastraszyć lub będą z nim kokietować, to odpowiedzialność za robotę Ligi spadnie na całe społeczeństwo i niebezpieczeństwo stanie się groźnem. Jeżeli zdobędą się na odwagę cywilną, ażeby przeciw tajnej organizacji wystąpić, ażeby sferę jej działania tem samem ograniczyć i opinję publiczną przeciw niej skierować, to niebezpieczeństwo spadnie do minimalnych rozmiarów. Trudne to nadzwyczaj zadanie w warunkach, w których się Królestwo znajduje, a które żywiołom zachowawczym nie mniej, może więcej niż innym, ręce i działalność krępują. W tem jednak zadaniu, w tem działaniu ludzi, reprezentujących w Królestwie rozum i doświadczenie, a prawdziwie patrjotycznych, leży klucz sytuacyj.

Zdając sobie z tego sprawę, z gorączkową niecierpliwością słuchaliśmy więc w Galicji każdego odgłosu z Królestwa, każdej drukowanej, pisanej czy ustnej informacji, jak się tam rzecz rozwija, a przedewszystkiem, jakie stanowisko wobec tajnej organizacji zajmują zachowawcze czynniki. Z wielką ciekawością chwyciliśmy też do rąk książkę, która w połowie 1903 r. ukazała się p. t. „Nasze stronnictwa skrajne przez Scriptora“, drukowaną w Krakowie, ale datowaną z Warszawy, a będącą według słów przedmowy „nietylko wyrazem przekonań osobistych autora, lecz całego koła ludzi — protestem zarówno przeciw tej robocie, jak i przeciwko tendencyjnemu jej wyzyskiwaniu“.

„Nie jest w ścisłem znaczeniu tego słowa pracą tylko publicystyczną i literacką, jest raczej procesem, wytoczonym przed trybunałem opinji narodowej przeciwko kierunkom i robotom, które w sumieniu naszem za szkodliwe i zgubne poczytujemy“.

## Od administracji.

*Dziennik Polski* odbierać mogą abonenci w Administracji:

**Numer poranny o pół do 8-mej rano.**

**Numer popołudniowy o 5-tej popołudniu.**

Przypominamy naszym abonentom, że roznosiciele *Dziennika Polskiego* obowiązani są dostarczać pismo nasze **dwa razy dziennie do domu** tym, którzy prenumerują z przesyłką do mieszkania, ponieważ dochodzą nas zażalenia, że roznosiciele oba wydania, poranne i wieczorne razem niektórym obonentom do domu doręczają. Wobec tego, prosimy w razie jakichkolwiek w tym kierunku nadużyć ze strony roznosicieli, uwiadomić niezwłocznie o tem naszą administrację, a ona natychmiast zarządzi, co należy.

## KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

Sobota, 20 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (Długosza 8), o godzinie 7 wieczorem, dr. A. Czołowski: „Zamki polskie na Rusi Czerwonej“ (z obrazami świetlnymi).

Teatr miejski: „Poniedziałek karnawałowy“, tragedja oficerska. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Teatr ludowy: „Marja Stuart“, dramat historyczny. Początek o godzinie 3 popołudniu. „Szukajcie dziecka“, wodewil. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W sali ratuszowej: Posiedzenie wiecu przemysłowego. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W sali instytutu chemicznego (ul. Długosza l. 8): Walne zgromadzenie członków polskiego towarzystwa przyrodników im. Kopernika. Początek o godzinie 8 wieczorem.

**Kalendarz.** Sobota (20): Nicefora m. — Ludomiła. — (7): Parftenija ep. Wschód słońca o godzinie 7 minut 6, zachód o godzinie 5 minut 23.

**Stan powietrza:** Godzina 6 rano: Ciepłota: — 0° R. Pogoda. W nocy prószył śnieg.

**Przeniesienie.** Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego, dra Wojciecha Kurzyńca, z Bochni do Brzeska.

**Z izby handlowej.** Dnia 22 bm. odbędzie się o godzinie 6 wieczorem w biurze izby handlowej i przemysłowej pełne posiedzenie izby.

**Konkurs** na posadę referenta dla spraw rolniczych przy komitecie gal. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie. Gal. Tow. gospod. we Lwowie poszukuje referenta dla spraw rolniczych. Kandydaci mogący się wykazać fachowem akademickiem wykształceniem i odpowiednią praktyką rolniczą, zechcą się zgłosić pisemnie do prezydjum komitetu ul. Karola Ludwika l. 3 najpóźniej do końca miesiąca lutego 1904. Posada zostanie nadaną prowizorycznie, płaca wynosić będzie 4000 koron.

**Rozbity wiec ruski.** Onegdaj w Złoczowie odbywał się sejmik relacyjny posła ruskiego secesjonisty dra Korola. Na wiecu oczywiście przeważał żywioł moskalofilski, a gdy i ukraińcy chcieli się moskalofilom wypłacić za Brody i Barwińskiego, przyszło do borb i skandalu. Chłopi rzucali czapkami na ukraińskiego mowcę i doszło do takich scen, że w końcu komisarz rządowy musiał wiec rozwiązać.

**O ruskiego biskupa w Ameryce.** Tow. ruskich gromad cerkiewnych w Ameryce ogłasza w *Dile* odezwę (manifest) do duchowieństwa w Galicji. W manifeście tym żąda: aby „Propaganda“ rzymska wyjęła Rusinów amerykańskich z pod władzy biskupa rzymsko-katolickiego; aby mianowała biskupem ruskim Rusina i koniecznie ukraińca. „To są, — powiada manifest — nasze ostatnie słowa w tej sprawie“. A jak nie — to prawosławie lub sztunda!... co?...

**Kradzieże.** Szymonowi Koziakowi, skradli niewyśledzeni sprawcy między godziną 8 a 9 wieczorem futro z czarnych baranów i budzik. Współlokatorom jego Fr. Płoszczakowi i St. Bekałowiczowi budzik i czarny zimowy płaszcz.

Sabinie Herman skradziono z ogrodu obok góry Jabłonowskich kierat z lanego żelaza wartości 100 koron.

**Tragiczną śmiercią** zmarła we Lwowie śp. Pawelina Więckowska, wdowa po starszym radcy skarbowym. Dowiedziawszy się o aresztowaniu syna swego majora Więckowskiego w Stanisławowie, 74-letnia staruszka, padła nieżywa, rażona apopleksją.

**Samobójstwo.** W Borszczowie odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru, w domu swych rodziców, Helena Zabłocka, córka Henryka Zabłockiego, byłego właściciela dóbr ziemskich w Poznańskiem, a teraz agenta krak. Tow. ubezpieczeń. Przyczyną samobójstwa miał być silny rozstrój nerwowy.

**Wojna a robotnicy rolni.** Pisma niemieckie donoszą, że z powodu wojny Rosji z Japonją nastąpi w tym roku brak robotników rolnych z Królestwa, którzy w Niemczech pracują od 1 kwietnia do 15 grudnia.

Rosyjska władza jednak teraz zamknęła granicę prawie zupełnie dla wychodźców, raz dla tego, ponieważ o ile możności wszyscy młodzi robotnicy mają służyć w wojsku, a po drugie dla tego, że powstałby może brak robotnika w krajach pod rosyjskiem panowaniem. Wójtowie mają tylko dla takich osób wystawiać karty (przepustki), które koniecznie muszą na robotę wychodzić. Młodym, którzy jeszcze nie odsłużyli wojskowości, albo jako dawniejsi żołnierze są zobowiązani do ćwiczenia, nakazano przepustek odmówić. Pruskie komory celne. a mianowicie straż pograniczna ma ostry nakaz uważania na mężczyzn, przechodzących przez granicę. Chociaż wolno dopiero dnia 1 kwietnia przechodzić przez granicę, to już teraz próbuje wielu ludzi przejść, aby tem prędzej i tem lepsze miejsca dostać. Obecnie już przechodzi wielu młodych ludzie granicę ukradkiem, w nocy, nieraz brodząc aż po usta w wodzie przez rzekę graniczną. Straż pograniczna jest podwojona, a uważa tem pilniej. W tych dniach koło Gorzowa przechodziła spora liczba robotników w nocy przez Prosnę. Kozacy się zjawili, lecz zdołali tylko jednego zranić, a reszta wychodźców przedostała się na drugi brzeg rzeki na Śląsk, jak donosi *Katolik*.

**Odrzucone „Ostmarkenzulage“.** Z Berlina telegrafują, że komisja budżetowa parlamentu niemieckiego odrzuciła proponowane przez rząd dodatki pensyjne („Ostmarkenzulagi“) dla urzędników wojskowych i innych w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich.

**Proces o zdradę stanu** wytoczono Quesselowi, redaktorowi socjalistycznej gazety *Der Volksbote* w Królewcu. Chodzi o zdradę stanu wobec państwa rosyjskiego i o obrazę cara.

**O napis „Boże zbaw Polskę“.** Zegarmistrz p. Jan Lesiński w Gdańsku, wyłożył w oknie wystawowem zegarki z napisem „Boże zbaw Polskę“. Za to, jako „za niedozwoloną swawolę“, skazał go swego czasu sąd ławniczy na 150 marek, albo na tydzień więzienia. Pan Lesiński apelował do sądu ziemiańskiego. Teraz izba karna zniżyła karę na 15 marek albo na 3 dni aresztu.

**Frekwencja** na politechnikach w Austrji w półroczu zimowem roku 1903/4 przedstawia się wedle statystyki urzędowej w następujących cyfrach: Politechnika w Wiedniu liczyła 2563 słuchaczy (2253 w r. z.); politechnika w Gracu 490; politechnika w Pradze czeska 1687, niemiecka 858; w Bernie czeska 329, niemiecka 610; politechnika we Lwowie 1060, wobec 996 w roku poprzednim. Razem jest na politechnikach w Austrji 7597 słuchaczy, a mianowicie 7013 zwyczajnych i 524 nadzwyczajnych.

## Z kraju.

**Bohorodczany.** (*Śmiertelny wypadek*). Włościanin z Rosulny, Jurko Czurniszyn, wiożąc z lasu kloce, szedł tak nieostrożnie obok swego wozu, że kloc jodłowy, wlokący się po ziemi, w chwili, gdy Czurniszyn, potknąwszy się, upadł na ziemię, zgniótł mu klatkę piersiową. Gdy pospieszono mu z pomocą i podniesiono z ziemi, biedak dawał jeszcze słabe znaki życia, ale wkrótce umarł.

**Dąbrowa.** (*Zaczadzenie*). Stróż nocny w Sedlinowicach, Wojciech Kostoń, napaliwszy w piecu węglem kamiennym, zatkał piec, a sam położył się spać. Na drugi dzień rano znaleziono go nieżywego, a przywołany lekarz mógł stwierdzić tylko śmierć.

**Jaworów.** (*Śmiertelny wypadek*). Woźnica br. Adolfa Brunickiego z Gródka, Mikołaj Żaba, przybywszy onegdaj do Starzysk, do tamtejszego tartaku po deski, wjechał z końmi celem napojenia ich tak fatalnie w staw, że trafił na głębię, w której wraz z jednym koniem utonął.

**Krasiczyn.** (*Morderstwo*). W rowie przy drodze prowadzącej do Koszylnik, znaleziono przed kilku dniami, włościanina z Wesołówki, Józefa Krochmala, dającego tylko słabe znaki życia. Przewieziono go natychmiast do domu, gdzie Krochmal, nie odzyskawszy przytomności umarł. Komisja sądowo lekarska, przeprowadziwszy obdukcję zwłok, stwierdziła, że Krochmal umarł wskutek obrażeń wewnętrznych, jakie zadali mu sprawcy, którzy zrabowali u niego pieniądze. Czterech włościan z Koszylnik, podejrzanych o popełnienie tej zbrodni, żandarmerja aresztowała i odstawiła do więzienia w Przemyślu.

**Lubień wielki.** (*Morderstwo na weselu*). Na weselu, odbywającem się w domu tutejszego włościanina Jana Rawskiego zamordowany został onegdaj 21-letni parobek Hryń Wojtaszko. Podejrzanego o popełnienie tej potwornej zbrodni Stefana Jachnickiego, aresztowała żandarmerja i odstawiła do sądu powiatowego w Gródku.

**Nisko.** (*Wypadek*). W Jaśkowicach ad Pysznica pozostawił pewien gospodarz strzelbę i dwóch małych chłopaków. Strzelba była nabita, jednak bez kapsli. Chłopcy znaleźli kapslę, założyli i jeden zmierzył i strzelił do drugiego, który trafiony dotychczas walczy ze śmiercią.

(*Pokaleczenie nożem*). We wtorek zapustny pokaleczył nożem Słomiany z koszykarni w Rudniku w okropny sposób policjanta miejskiego tamże.

**Nowy Sącz.** (*Otwarcie nowej czytelni*). Staraniem Koła T. S. L. w Nowym Sączu założono dnia 14 bm. czytelnię ludową w Trzetrzewinie przy tamtejszej szkole. Koło reprezentowali pp. dr. Zieliński i prof. Leonhard i Rysiakiewicz. Do licznie zgromadzonych włościan przemówił najprzód dr. Zieliński, zachęcając ich do oświaty i wzywając, by byli zawsze Polakami. P. Rysiakiewicz wygłosił popularny odczyt o dziejach Polski w czasie rozbiorów. Imieniem włościan p. Aleksandrówna, kierująca nauczycielka, podziękowała T. S. L. za otwarcie czytelni. W końcu pod kierownictwem młodszej nauczycielki panny Osuchowskiej, zanuciły dzieci „Boże coś Polskę“.

**Stryj.** (*Pożar*). W dniu 17 bm. o godz. 9 wieczór wybuchł pożar w Pile pod Stryjem. Pożar zlokalizował tren miejskiej straży pożarnej pod komendą naczelnika p. Dobrzańskiego, przy pomocy wiejskich straży z Falisza i Bereżnicy. Spłonęła karczma i dwa budynki gospodarskie ks. Puzyny, oraz 3 budynki gospodarskie karczmarza Markusa Gartenberga. Szkoda wynosi kilkanaście tysięcy koron.

(*Morderstwo i samobójstwo*). W dniu 18 bm. godz. 12 w południe zamieszkały przy ul. Pańskiej 6 właściciel łaźni Ludwik Doszly paralityk, zastrzelił z rewolweru swą 17-córkę Bożenę, od roku ociemniałą i pozbawioną władzy w nogach, poczem strzałem w głowę skierowanym śmiertelnie się zranił. Kula pozostała w mózgu. Przyczyną morderstwa i samobójstwa są prawdopodobnie choroby nieuleczalne obojga, gdyż od denata nic się dowiedzieć nie było można, a listów żadnych nie zostawił. Samobójca pozostawił żonę i czworo dzieci.



* **Szkoła nauk politycznych.** Dalszy ciąg wykładów p. Henryka Radziszewskiego: „O rozwoju przemysłu w Królestwie Polskiem“ — odbędzie się dziś o godzinie 6 wieczorem. Dzisiejszy wykład, obejmuje „Przemysł młynarski w Królestwie“. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Zapowiedziany na dziś wykład p. dra Steczkowskiego, dyrektora Kasy oszczędności, nie odbędzie się z powodu wyjazdu p. Steczkowskiego.

* **Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza.** Dziś w sobotę dnia 20 lutego b. r. o godzinie 4 popoł. w lokalu Stowarzyszenia krawców ulica Krakowska l. 6, wykład S. Rozmuskiego: „Zasadnicze pojęcia z geografji, oraz rys geografji Europy“, w sali zaś własnej ulica Akademicka l. 16, o godzinie 8-mej wieczorem, wykład W. Kamińskiego: „O siłach przyrody“.

* **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa wzajemnego kredytu we Lwowie, odbędzie się w niedzielę dnia 21 lutego b. r. o godzinie 10 przed południem w sali posiedzeń magistratu w ratuszu.

**Z kasyna miejskiego.** We środę dnia 24 lutego b. r. r. o godzinie pół do 8-mej wieczorem koncert galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Bilety od dziś do nabycia.

## NOTATKI literackie i artystyczne.

**Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś w sobotę „Poniedziałek karnawałowy“, tragedja oficerska w 5 aktach Hartlebena.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Antonina Sabrier“, sztuka w 3 aktach R. Coolusa. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Żydówka“, opera w 5 aktach Halevy'ego. Drugi gościnny występ Giacomo Rawnera i występ Józefiny Kurtzównej.

**Repertoar teatru ludowego we Lwowie.** W sobotę, dnia 20 lutego, popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej, po cenach zniżonych: „Marja Stuart“, dramat historyczny w 4 aktach J. Słowackiego. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ po raz pierwszy „Szukajcie dziecka“, wodewil w 4 aktach Kazimierza Przybylskiego. Występ p. Adolfiny Zimajer.

**Opera.** Niezbyt licznie zebrała się publiczność na wczorajszem przedstawieniu „Aidy“ Verdiego. W partji Radamesa wystąpił po raz pierwszy p. Giacomo Rawner, śpiewak niegdyś niewątpliwie więcej niż przeciętny. I dziś nie da się zaprzeczyć, że p. Rawner rozporządza głosem o fenomenalnej sile, zwłaszcza tonów wysokich, które wydobywa z nadzwyczajną łatwością na razie; chcąc je zaś przetrzymać, nieraz bardzo długo i dłużej, niż tego wymaga kompozytor, względnie ten lub ów ustęp partji Radamesa, ucieka się do forsowania, co jednocześnie wywołuje zachwyt mniej muzykalnych słuchaczów i zarazem pewien niesmak w tych sferach, dla których sztuka śpiewania przedstawia wyższe zadanie, niż wytrzymałość nut wysokich. Medium p. Rawnera nie odznacza się szlachetnością brzmienia; w tych pozycjach też porusza się artysta bardzo ostrożnie, piękne natomiast, imponujące kolosalną siłą a nawet „timbrem“ metalicznym wysokie tony wywołują wielkie wrażenie i byle tylko używane w miarę, mogłyby zapewnić p. Rawnerowi sukces jeszcze większy, niż go odniósł wczoraj, bo ogólny i bardziej polegający na szlachetniejszych tendencjach.

Gra sceniczna, również nie zawsze wolna od przesady, wykazuje niemało rutyny, a całość kreacji wczorajszej nazwać można udatną, a nawet doskonałą, gdy weźmiemy pod uwagę scenę „nad Nilem“, najszczęśliwszy moment w wykonaniu p. Rawnera, pomijając, jak wyżej powiedzieliśmy, pewną przesadę w śpiewie i grze, oraz fatalny pomysł powtarzania końcowego ustępu w duecie. „Bisowanie“, jako zwyczaj czysto prowincjonalny, obecnie już — o ile nam wiadomo — nie praktykuje się w żadnym szanującym się teatrze, a tembardziej sprawia wrażenie niesmaczne powtarzanie duetu, czyli popełnienie nonsensu na podstawie, jakoby obopólnej zgody.

Publiczność przyjęła p. Rawnera bardzo sympatycznie, a wysokie nuty przypadły widocznie tej kapryśnej pani do smaku, bo oklaski, jakimi darzono gościa, były entuzjastyczne.

Całość przedstawienia wypadła — jak zwykle — bardzo dobrze, a na szczególne uznanie zasłużyli i tym razem doskonała Aida (p. Kurzówna) i świetny Amonasro (p. Zawiłowski). Reasumując wrażenia tego wieczoru, p. Giacomo Rawner, odniósł sukces znaczny i byłoby tylko do życzenia, aby głos ten wielki i silny służył bardziej wyższym celom, niż wysokiemu *a* lub *b*.

*Fr. Neuhauser.*

## Uczczenie Sienkiewicza.

**Kraków** 19 lutego.

Przy wręczaniu medalu honorowego obywatelstwa miasta Lwowa Henrykowi Sienkiewiczowi, przemówił prezydent miasta Lwowa dr. Godzimir Małachowski w następujących słowach:

„Czcinajgodnieszy panie! Przybywamy tu do ciebie jako deputacja rady miejskiej stolicy kraju, ażeby wręczyć ci medal honorowego obywatelstwa m. Lwowa. Rada stolicy, mianując cię honorowym swoim obywatelem, ofiaruje ci co ma najcenniejszego; w dowód najgłębszej czci społeczeństwa lwowskiego nadaje ci, najwyższą godność obywatelską, jaką rozporządza. Przyjmij ją od nas jako hołd, złożony wielkim twoim zasługom wobec narodu.

„W chwili, gdy po utracie samodzielnego bytu zaciężyła znów nad nami karząca dłoń dziejów, w chwili, gdy gorsza od zewnętrznego wroga waśń wewnętrzna odezwała się silniej niż zwykle w naszem społeczeństwie, Bóg zesłał nam ciebie, czcigodny panie, byś piórem swojem dodał sił, otuchy, ufności.

„Wybrałeś epokę najsmutniejszą z dziejów naszych, chwilę, gdy Rzeczpospolita była zniszczona ogniem i mieczem ludu, od wieków z nami żyjącego, — kiedy żyzne nasze łany stały się ofiarą potopu szwedzkiego i kiedy król wygnany szukał przytułku na obcej ziemi. Były to czasy srogie i ciężkie. Ale właśnie w tych czasach czuwała nad nami opieka Boga i Najśw. Panny Rodzicielki, której świątynia w Częstochowie unosiła się jak arka przymierza nad falami morza łez i krwi, przechowująca skarby najdroższe myśli narodu naszego.

„Okazałeś nam w szeregu obrazów pełnię grozy, ale też potrafiłeś dać otuchę w słowach pełnych siły i prawdy, że nie masz tak ciężkich terminów, z których, zjednoczeni wielką siłą, nie moglibyśmy wyjść zwycięsko. Słowa były kojącym balsamem, były źródłem otuchy, siły i nadziei.

„Jeśli cały naród nasz, dostojny Panie, niesie ci hołd, to tem większą wdzięczność odczuwa dla ciebie miasto, którego mamy zaszczyt być reprezentantami. W naszym to bowiem grodzie rozegrała się przełomowa w dziejach chwila, tu dokonała się odmiana fortuny, dotąd Janowi Kazimierzowi nieprzychylna. Potężnem swem piórem skreśliłeś chwilę ślubów Jana Kazimierza, inaugurującą ową konfederację z Królową korony polskiej, której wykonaniem, przez długie lata zwlekanem, zajął się sejm czteroletni i Kościuszko, której przeprowadzeniem zajmujemy się też wszyscy, w przekonaniu, że siła nasza leży w unarodowieniu szerokich mas włościańskich, że tylko przez lud i z ludem wiedzie do droga naszej przyszłości.

„Ale nie poprzestając na tej wskazówce, po „Trylogji“, która na zawsze pozostanie wiekopomnem dziełem polskiego genjusza, dałeś nam potężny i pełen ciepła obraz z historji I. wieku boskiego Kościoła naszego. Rozwijając dalej myśl twoją na pożytek narodu swogo, przeprowadziłeś tę tezę, że najsilniejszą otoczą, która ludy spaja, jest miłość z Boga początek biorąca, nie zaś gwałt i siła.

„A tej miłości nam potrzeba wiele. Jeśli Polska, dziś samodzielnego pozbawiona bytu, może odegrać pewną rolę w świecie, to tylko na zasadzie czynnika moralnego, opartego na pojęciach, rozwijanych przez ciebie, dostojny panie, w Twoich pracach.

„I dlatego dzieła twoje stały się własnością całego narodu, dlatego poszły pod słomianą strzechę i spełniają tam ideał, dziejowy wieszcza Adama.

„A poza działalnością twoją literacką, nie wyjdzie nam nigdy z pamięci twoje męskie, pełne godności wystąpienie w obronie cierpiących braci naszych pod pruskim zaborem. Dlatego cię czcimy i uwielbiamy, dlatego wciągamy Cię w poczet dobrze zasłużonych ojczyźnie, dlatego niesiemy hołd z życzeniami, by Bóg Wszechmocny długie jeszcze lata pozwolił ci krzepić twój naród i wskazywać mu drogi, któremi postępować winien.

„Wyrażamy żal, że zdrowie twoje nie pozwoliło ci teraz odwiedzić naszego grodu, i żywimy nadzieję, że przecież może niebawem — a radzibyśmy, żeby jak najrychlej — danem nam będzie mieć cię w naszych murach. Prosimy cię o to jak najgoręcej. Znajdziesz nas wszystkich bez wyjątku, nietylko wielbiących potęgę twojego genjusza, ale kochających cię szczerze i serdecznie“!

Po tem przemówieniu, wręczył dr. Małachowski Sienkiewiczowi złoty medal w kasetce z mahoniowego drzewa, oraz pismo pamiątkowe, które brzmi:

„Czcigodny Panie!

Rada król. stoł. miasta Lwowa na posiedzeniu dnia 30 lipca 1902 uchwaliła jednogłośnie następujący nagły wniosek dra Bronisława Radziszewskiego:

Zważywszy, że Henryk Sienkiewicz całym szeregiem znakomitych dzieł swoich przyczynił się w wysokim stopniu do rozbudzenia świadomości naszej narodowej, głosząc równocześnie światu całemu sławę polskiego imienia; że w znanym liście do baronowej Suttnerowej mężnie stanął w obronie braci naszych, gnębionych w zaborze pruskim, dając sam równocześnie popęd do solidarnej obrony dzieci polskich, w okrutny sposób katowanych przez prusactwo, i do obrony nieprzedawnionych praw narodu polskiego; że wreszcie obywatelstwo miasta Lwowa jednozgodny złożyło hołd wielkiemu pisarzowi i wielkodusznemu obywatelowi w czasie pobytu jego we Lwowie.

Rada król. stoł. miasta Lwowa w pełnem uznaniu wielkich zasług Henryka Sienkiewicza, jak niemniej czyniąc zadość jednomyślnej opinji mieszkańców, mianuje go honorowym obywatelem m. Lwowa.

Spełniam nader miły i zaszczytny obowiązek zawiadomienia cię, przezacny mężu, o tej uchwale rady i łączę wyrazy najgłębszej czci“.

Dalsze szczegóły przyjęcia podaliśmy w numerze wczorajszym.

## Pogrzeb śp. Bronisława Szwarcego.

**Lwów**, 20 lutego.

Wczoraj wieczorem odbyło się w lokalu gal. Kasy zaliczkowej posiedzenie obszerniejszego komitetu, zawiązanego w sprawie uroczystego obchodu pogrzebu śp. Bronisława Szwarcego. Na zebranie przybyli prócz prezesa Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania z r. 1863, Biechońskiego i p. Szyszkowskiego, kolegi biurowego zmarłego dra Miziewicza, delegaci „Sokoła“, „Gwiazdy“ i towarzystw akademickich, jak Bratnich pomocy wszechnicy, politechniki, Czytelni akademickiej i w. i.

Obradom przewodniczył radny miasta p. Walichiewicz.

Po zdaniu sprawy z przygotowawczych kroków przez dyr. p. Poznańskiego, rozwinęła się długa dyskusja.

Zapadły następujące uchwały:

Obok karawanu postępować będzie młodzież ucząca się i rękodzielnicza.

Przy wyniesieniu zwłok z domu żałoby odśpiewają chóry: *Beati mortui*, poczem nastąpią przemówienia. Pochód przejdzie ulicą Kochanowskiego, Pańską, Piekarską na cmentarz Łyczakowski, gdzie zwłoki zostaną złożone w tymczasowym zwykłym grobie na wspólnem cmentarzysku uczestników powstania z r. 1863/4. Nad mogiłą nastąpią dalsze przemówienia, poczem chóry pożegnają zmarłego pieśnią żałobną.

Przed domem żałoby, gdzie ustawioną zostanie mownica, jak i podczas pochodu i na cmentarzu, porządek utrzymywać będzie komitet obywatelski i młodzież.

Posiedzenie obszerniejszego komitetu odbędzie się dziś o godzinie 8 wieczorem w Sokole.

Wczoraj postanowiono nadto, że przed domem pierwszy zabierze głos jeden z bliskich przyjaciół zmarłego, uczestnik powstania, drugi przemówi imieniem miasta dr. Rutowski. Do wczoraj zgłoszono 10 przemówień.

W pogrzebie wezmą udział: kapela narodowa i chóry akademicki, „Echa“ i robotniczy, pluton straży ochotniczej ogniowej, „Sokół“ ze sztandarem.

* * *

Izba rękodzielnicza wzywa korporacje, by w pogrzebie ś. p. Szwarcego wzięły udział ze sztandarami.

* * *

Wieniec z kart T. S. L. składają na trumnie zmarłego lwowskie koła T. S. L. Karty te mogą w ciągu dnia dzisiejszego do godziny 8 wieczorem podpisywać wszyscy, pragnący oddać hołd pamięci zmarłego.

Karty wyłożone są w lokalach kół: akademickiego (pasaż Mikolascha), im. Jeża (Teatralna 11), technickiego (Technicka) i im. Kościuszki (Zimorowicza 16).

Prezydjum stałej komisji delegatów lwowskich kół T. S. L., wzywa członków T. S. L. by w dzień pogrzebu zebrali się na rogu ulic Wagilewicza i Kochanowskiego, gdzie wyznaczone im zostaną przez komitet miejsca w pochodzie.

* * *

Wydział stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda“, zaprasza wszystkich członków do wzięcia gremjalnego udziału w pogrzebie śp. Bronisława Szwarcego. Punkt zborny obok sztandaru na miejscu pogrzebu przy ulicy Kochanowskiego l. 64, o godzinie 3 popołudniu w niedzielę, 21 lutego.

* * *

Wydział główny Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, zaprasza członków na pogrzeb śp. Bronisława Szwarcego, członka C. K. N. i byłego inżyniera Towarzystwa rosyjskich dróg żelaznych, który się odbędzie w niedzielę, 21 bm. o godzinie 3 popołudniu.

# Delegacje wspólne.

*(Telegram „Dziennika Polskiego“).*

### Delegacja austrjacka.

**Wiedeń.** Delegacja austrjacka prowadziła wczoraj dalej dyskusję wojskową. Przemawiał najpierw Sustersicz.

**Wiedeń.** W budżetowej komisji austrjackiej delegacji zawiadomił przewodniczący Baernreither, że na wczorajsze zapytanie księcia Schönburga nadeszła od ministra spraw zagranicznych następująca odpowiedź: W sprawie podpisywania międzynarodowych traktaktatów nie trzymano się dotychczas jednolitej normy, ponieważ co do interpretacji § 8 ustawy ugodowej istniała między rządami różnica zdań w tym kierunku, czy ten paragraf ma być zastosowany tylko do układów handlowych, czy do wszystkich rodzajów międzynarodowych umów. Ponieważ w drodze wymiany not nie udało się dotychczas osiągnąć porozumienia, zbierze się w najbliższym czasie komisja, złożona z zastępców ministerstwa spraw zagranicznych i obu rządów, aby ułożyć stałą normę postępowania.

Po Sustersicu i Marchecie zabrał głos Mikołaj Wassilko i wywodził, że wewnętrzno-polityczne zawikłania w obu połowach monarchji wybujały do tego stopnia, iż w jednej wogóle rekruta jeszcze nie uchwalono, a u nas nie jest pewnem, czy w tym roku to samo nie zajdzie. Rusini będą jednak głosowali jak zawsze za tą koniecznością państwową, ponieważ spodziewają się, że obecne przesilenie dopomoże tym narodom do osiągnięcia swych praw, które dotychczas były pod tym względem zawsze zaniedbywane. Mowca wyraża poważne wątpliwości wobec ustępstw, uczynionych Węgrom, tembardziej, że należy się obawiać, iż „węgierska manja wielkości“ nie poprzestanie na tem.

Prezydent Gautsch prosi mowcę, aby nie używał takich wyrażeń.

Wassilko wyraża nadzieję, że znajdzie się w Wiedniu silna ręka, która położy koniec tym aspiracjom, rozbudzi uśpione jeszcze na Węgrzech siły, które sympatyzują z naszemi dążeniami i przez to postawi państwo na innych podstawach, aniżeli ono się obecnie znajduje.

Omawiając wojnę japońsko-rosyjską, powiada Wassilko, że 20 miljonów Rusinów, zamieszkałych w Rosji, jest największymi przeciwnikami caryzmu i obecnej formy rządu, nie mają więc najmniejszej sympatji dla zarządzeń obecnych wykonawców władzy w Rosji. Lecz jako Słowianie ubolewamy nad tem, że naród rosyjski zawikłany jest w wojnę z Azjatami, przed którymi właśnie my i kozacy, nasi przodkowie, swego czasu bronili całej Europy. Nie możemy więc mieć sympatji dla Japonji; wiemy dobrze, że nasi bracia w Rosji spodziewają się po nieszczęśliwym dla Rosji wyniku woiny z Japonją nagłej zmiany stosunków także dla siebie; sądzę jednak, że ta zmiana ani w zwycięskiej ani w zwyciężonej Rosji nie da się łatwo wprowadzić, ponieważ ci, którzy obecnie dzierżą tam ster władzy, prowadzą zacięte walki z masami ludu, z całą inteligencją, kulturą i oświatą, że oni kiedyś w tych walkach muszą uledz, jest zupełnie jasnem.

Aby jednak z tego powodu pragnąć klęski europejskiego mocarstwa wobec azjatyckiego państwa, wydaje mi się brakiem zastanowienia. Tak jak nas Rusinów uczucie nienawiści, jakie żywimy do caryzmu, bynajmniej nie prowadzi do tego, abyśmy tę nienawiść na naszych słowiańskich braci w Rosji przenosili, tak i co zaszło między Austrją a Rosją w ciągu lat, nie powinno wcale wywierać wpływu na naszą zagraniczną politykę i na ewentualne użycie naszej armji w tej mierze.

Mowca wyraża ministrowi wojny najzupełniejsze zaufanie i zwraca się do niego z prośbą, aby austrjackie wojsko, które zawsze wysoko stoi w oczach Rusinów, występowało tylko jako straż przed zagranicznym nieprzyjacielem, ale nie występowało, jak to często było w Galicji, z bronią w ręku w wewnętrznych rozterkach.

Następnie przemawiali delegaci Delugan, Klieman, Tollinger i Kramarz. Ten wyraził najgorętszą sympatję dla Rosji i uznanie dla lojalności naszej polityki wobec Rosji. Potępił ostro naruszenie przez Japonję prawa narodów i zaznaczył, że mocarstwa europejskie, które muszą mieć największy interes w zwycięstwie Rosji, powinny zapomocą ograniczenia dyplomatycznych stosunków z Japonją dać wyraz swemu zapatrywaniu za to złamanie prawa narodów.

Następnie dyskusję zamknięto.

Następne posiedzenie dzisiaj. Prezydent zawiadomił, że zamierza zarządzić dziś dwa posiedzenia.

# Wojna Japonji z Rosją.

*(Telegr. „Dziennika Polskiego“).*

### Neutralność Chin.

**Tokio.** Chiński poseł wręczył japońskiemu rządowi dnia 13 lutego notę, wyliczającą zarządzenia, które Chiny, będące z walczącemi państwami na stopie pokojowej, wydały w celu zachowania neutralności. W nocie powiedziano między innemi: Władzom lokalnym polecono udzielać ochrony prowadzącym handel, oraz ludności chrześcjańskiej, ochraniać znajdujące się w Mukden i w Hsinting cesarskie pałace i mauzolea, tak samo miasta, wsi, budynki urzędowe, mieszkańców i prywatną własność w prowincjach wschodnich. Nad neutralnością w zewnętrznej i wewnętrznej Mongolji czuwać będą wojska chińskie i odeprą ewentualne ataki prowadzących wojnę.

Jednakże tego rodzaju kroki, nie powinny być uważane za złamanie przyjaznych stosunków. Przestrzeganie zasad neutralności w Mandżurji, obsadzonej przez cudzoziemskie wojsko, nie jest w mocy Chin; jednakowoż trzy wschodnie prowincje mają pozostać podległe istniejącemu tam zwierzchnictwu Chin, ktokolwiek odniesie zwycięstwo.

Japonja zawiadomiła Chiny, że przyjmuje do wiadomości te zarządzenia i będzie szanowała neutralności Chin, dopóki Rosja to samo czynić będzie. Japonja nie prowadzi wojny dla podbojów, lecz w obronie legalnych interesów i nie zamierza w ostatecznym wyniku zatargu zaanektować terytorjum chińskiego.

### Wolontarjusze kaukascy.

**Petersburg.** (Tel. wł.) Z Portu Artura donoszą, że przybył tam bogaty obywatel ziemski z Kaukazu, nazwiskiem Sadyszbekow i ofiarował admirałowi Aleksiejewowi usługi 5000 najlepszych jeźdźców kaukazkich, mających własne konie i broń, żądając tylko, aby ich bezpłatnie na plac boju przetransportowano. Aleksiejew propozycję tę odrzucił, skutkiem czego kupiec ów udał się w drogę do Petersburga, aby propozycję swoją przedłożyć samemu carowi.

### Brak wiadomości.

**Londyn.** (Tel. wł.) Tutejsza ambasada japońska nie otrzymała do wczoraj wieczora żadnych wiadomości z dalekiego Wschodu. Wedle doniesienia z Tokio, Japończycy są wprost zdumieni bezczynnością Rosji, a przypuszczając, że kryje się po za nią jakiś podstęp wojenny, podwoili czujność swoją.

### Komplimenty.

**Paryż.** Rosyjski admirał Awellan przysłał ministrowi marynarki Pelletanowi depeszę, w której dziękuje najgoręcej za braterskie przyjęcie i wzruszającą opiekę, jakiej użyczyli oficerowie i marynarze francuskiego krążownika „Paskal“, oficerom i żołnierzom rosyjskich okrętów „Warjag“ i „Korejec“, zniszczonych w Czemulpo, — i wyraża podziw dla szlachetnego i rycerskiego zachowania się francuskich oficerów i załogi.

### Niemiłe qui pro quo.

**Londyn.** (Tel. wł.) Nadeszła tu wiadomość o wypadku następującym: Parowiec niemiecki „Pranto“, zaskoczony ogromną burzą na morzu, schronił się w pobliżu Portu Artura i tam zarzucił kotwicę. Niedługo potem nadpłynął tam okręt wojenny rosyjski, a biorąc skutkiem ciemności okręt niemiecki za japoński, zaczął do niego strzelać. „Pranto“ odniósł przy tej sposobności bardzo znaczne uszkodzenia.

### Chiny grożą.

**Londyn.** (Tel. wł.) Rząd chiński wystosowuje do Japonji i Rosji notę, w której grozi wypowiedzeniem wojny na wypadek, gdyby znajdujące się w Mukdenie groby cesarskie zostały przez którą ze stron walczących zbezczeszczone.

### Śmierć chińskiej cesarzowej.

**Paryż.** (Tel. wł.) Nadeszła tu depesza z Hongkong, donosząca, że cesarzowa-wdowa chińska, umarła. Potwierdzenia tej wiadomości dotąd nie ma.

### Koalicja przeciw Anglji (?)

**Paryż.** (Tel. wł.) Z okazji wysłania przez cesarza Wilhelma II jego adjutanta przybocznego do cara, *Figaro* zamieściło dłuższy artykuł, w którym zapowiada, że pomiędzy Rosją a Niemcami i Francją zostanie zawartą koalicja, skierowana przeciw Anglji.

### Attaché austrjacki.

**Wiedeń.** Podpułkownik sztabu generalnego, Csicserics, wysłany ze strony Austro-Węgier do rosyjskiej głównej kwatery w Azji wschodniej, odjeżdża dzisiaj do Petersburga, gdzie przedstawi się carowi, poczem podąży koleją syberyjską do Władywostoku.

### Chunchuzi.

**Paryż.** Do *N. J. Heralda* donoszą z Czifu, że 180 konnych Chunchuzów napadło na rosyjski dworzec kolejowy koło Mukdenu i zrabowało go. Urzędnicy uciekli.

### Pomoc Francji.

**Paryż.** Demokratyczna lewica zamierza ogłosić subskrypcję składek na rzecz rannych Rosjan.

---

**Kopenhaga.** Petersburski poseł Japonji, Kurino, przybył tu wraz z personalem poselstwa i odjechał dalej do Sztokholmu.

# Sytuacja na Bałkanie.

*(Tel. „Dzien. Pol.“)*

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Korespondent stambulski wiedeńskiej *Die Zeit* dowiaduje się, że sułtan nie ogłosi neutralności Turcji w wojnie rosyjsko-japońskiej, a to dlatego, aby w danym wypadku módz z Rosją wejść w porozumienia, pozwolić jej na zakupno węgla w portach Morza Czarnego i Czerwonego, a ewentualnie, aby módz poczynić jej także pewne koncesje co do przejazdu przez Dardanele.

Anglja widocznie coś przewidując, poleciła już teraz jednej swojej kanonierce torpedowej, pomieszczonej na wodach Bosforu, uważać bacznie na to, aby na Morzu Czarnem nie zjawiła się niespodziewanie flota rosyjska.

**Saloniki.** (Tel. wł.) Jak słychać, podczas starcia powstańców z wojskiem regularnem pod Djakową, zginąć miało ze strony tureckiej sto ludzi.

**Saloniki.** (Tel. wł. Nadchodzą tu ciągle ogromne transporty koni artylerzyckich. W ostatnich dniach nadeszło do tutejszych magazynów wojskowych pół miljona sucharów dla wojska.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Do *Zeit* donoszą ze Stambułu, że Porta postanowiła swoje wojska europejskie wzmocnić dywizją rezerwową z Małej Azji.

### Alarmujące pogłoski.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Korespondent wiedeńskiej *Die Zeit* nadsyła ze Stambułu niepodobną do prawdy wiadomość, jakoby bunt Albańczyków był jedynie komedją, zaaranżowaną przez rząd turecki w tym celu, by zyskać tym sposobem możność przerzucenia sił tureckich z Małej Azji nad granicę Bułgarji.

Przypuszczenie to potwierdzać ma fakt, iż sułtan rozkazał istotnie przewieść parę dywizyj małoazjatyckich do Europy.

# DEPESZE
## telegraficzne i telefoniczne.

### Z parlamentu niemieckiego.

**Berlin.** Parlament niemiecki obradował wczoraj dalej nad budżetem pocztowym. Poseł Dasbach (z centrum) oświadczył, że działalność „biura tłómaczeń“ adresów przy głównej dyrekcji poczt w Poznaniu oznacza tylko szykanowanie Polaków, gdyż listy leżą tam całymi dniami.

Sekretarz stanu Kraetke odpowiedział na to, że musi zaprotestować przeciw twierdzeniu posła Dasbacha, „gdyż to raczej zarząd pocztowy jest przez Polaków szykanowany i wyzywany. Myślano, że można niemiecki zarząd pocztowy wtłoczyć pod jarzmo, tak, aby przesyłał listy po polsku adresowane. Przy telefonie nikt nie próbowałby w polskim języku żądać połączenia, gdyż wie, że nie dostałby go. Dziś dalszy ciąg obrad.

---

**Kralowy Hradec.** Wczoraj odbywał się uzupełniający wybór do rady państwa z gmin wiejskich okręgu wyborczego Kralowy Hradec. Jakkolwiek brak jeszcze rezultatu z 6 miejsc wyboru, stwierdzono już, że potrzebny będzie ściślejszy wybór między czeskim agrarjuszem Srdinkiem a samodzielnym agrarjuszem hr. Sternbergiem.

**Paryż.** Agencja Hawasa donosi z Petersburga: Kompetentne czynniki zaprzeczają pogłosce o mobilizacji wojsk w Turkestanie.

**Budapeszt.** *Magyar Nemzet* donosi, że hr. Khuen Hedervary po powrocie obejmie ministerstwo *a latere.*

**Wiedeń.** (Tel. wł.). *Lokal-Anzeiger* dowiaduje się, że w Prusach mają się odbyć masowe wydalenia studentów rosyjskich z granic państwa.

# Kronika z ostatniej chwili.

**Zatwierdzone wybory.** Wiedeń. (Tel.). Minister handlu zatwierdził ponowny wybór Alberta Mendelsburga na prezesa i wybór Jana Götza-Okocimskiego na wiceprezesa krakowskiej izby handlowej i przemysłowej.

**Przemysł techn.-dentystyczny.** Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* ogłasza wydane przez ministerstwo handlu, w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych rozporządzenie, na mocy którego przemysł techniczno-dentystyczny zostaje zaliczony do rzędu przemysłu koncesjonowanego.

Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

**Zatrucie mlekiem.** Paryż. (Tel, wł.), W przytułku dla niemowląt w Colombes' koło Paryża, zdarzył się wypadek śmierci trzynaściorga dzieci. Jak stwierdzono, zmarły one skutkiem zatrucia nieczystem mlekiem.

# Dział ekonomiczny.

**Wiedeń** 19 lutego.

*(fr.).* Cały aparat urzędowy do zaprzeczeń musiano puścić w ruch, aby uspokoić publiczność, która, zaniepokojona w wysokim stopniu pogłoskami o wrzekomo bliskiej mobilizacji części armji austrjackiej, przez dwa dni ubiegłe sprzedawała swoje papiery. Zarówno komisarz rządowy giełdy, radca dworu Pöschl, jak i dziennik urzędowy, w sposób jak najbardziej stanowczy, powołując się na wyższe upoważnienie, zapewnili, że w pogłoskach owych nie ma ani słowa prawdy. Wytrawni finansiści są tego samego zdania, wszelako nie na podstawie tych zaprzeczeń, tylko dlatego, że ich zdaniem, gdyby naprawdę zanosiło się na mobilizację, to minister finansów musiałby zawczasu starać się o pieniądze na nią i w tym celu musiałby wycofać część depozytów rządowych, ulokowanych w banku austro-węgierskim i w pocztowej kasie oszczędności. Tymczasem wiadomo powszechnie, że w ostatnich czasach rząd ani grosza nie wycofał z banków, a dzisiejszy bilans tygodniowy banku austro-węgierskiego wykazuje nawet zwiększenie się zapasów kruszcowych, tudzież wzrost wolnej od podatku rezerwy banknotów, o przeszło 40 miljonów koron.

— **Wiedeń** 19 lutego. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 625·50, Akcje węg. Zakł. kred. 729·50, Akcje Anglobanku 277·—, Akcje Unionbanku 509·50, Akcje Laenderbanku 418·50. Akcje Bankvereinu 489·—. Akcje Bodencredit 890·—, Akcje galic. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 624·50, Akcje kolei połudn. 76·50 Kolei Elbethal 399·—, Acje kolei Północnej 5430, Akcje kolei Czerniowieckiej 577·—, Akcje Alpiny 385·—, Akcje Rima Muranji 440·—. Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1797·—, Akcje fabryki broni 429·—, Akcje tureckie tytoniowe —·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1070·—, Oblig. węg. indemn. 97·30, Renta majowa 99·10, Austr. renta koron. 99·25, Węgierska renta kor. 96·30, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·—, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—. 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·50, 5 proc. listy Banku hipot. 111·75, 4 proc. listy Banku kraj. 99·30, 4 i pół proc. listy Banku kraj 102·80, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·40, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·55, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·25, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·75, Losy tureckie 112·50, Marki 117·35, Ruble 252·50.

— **Berlin** 19 lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 197·25, Staatsbahny 134·—, Disconto Comandit 181·75, Berlińskie Towarz. handl. 148·—, Laura 218·90. Bochum 182·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. 154·50, Kolej morza Śródziemnego 89·25, Kolej Meridionalna 141·40, Losy tureckie 115·50, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 187·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 383·50, Lombardy 14·— Kolej Henry 96·90, Niemiecki bank narodowy 115·50, Kanada Profered 115·10, Akcje żeglugi hamburskiej 106·55; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 215·75.

— **Wiedeń** 19 lutego. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

*Losy a)* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 290·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 283·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 265·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 258·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 84·—, *b)* bezprocentowe: Budapesztańskie (Basilica) 5 zł. 20·50, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 453·—, Clary 40 zł. m. k. 163·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 65·—, Ofen 40 zł. 150·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 50·—. Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 225·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 112·50; Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 499·—.

— **Berlin** 18 lutego. Austrjackie banknoty 85·35, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 18 lutego. Austrjackie kredyty 197·20, Kolej państw. —·—, Disconto 181·80, Laura —·—.

— **Paryż** 18 lutego. 3 procentowa renta 95·20, mąka 30·95.

# Przyjechali do Lwowa.

dnia 19 lutego 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Ks. S. Lubomirski z Równego. Ks. H. Lubomirski z Rozwadowa. Ks. H. Lubomirski z Równego. Hr. A. Skrzyński z Krakowa. Hr. J. Mycielski z Przeworska. Hr. F. Korytowski z Hryniewa. Hr. S. Piniński z Grzymałowa. Hr. H. Szeliski z Kozowej. J. Priester z Wiednia. J. Kubelik z Pragi. J. Siengler z Krzeszowic. L. Schwab z Pragi. J. Ofenheim z Wiednia. M. Lange z Hanoweru. M. Sarnsen z Frankfurtu. P. Korewicki z Krakowa. J. Fion z Wiednia. A. Horodyska z Korsowa. G. Kaufmann ze Słotwiny. J. Obstgarten z Czerniowiec. S. Uiejska z Tomaszowa. H. Radziszewski z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. S. Jabłonowski z Popowic. Hr. J. Jabłonowski z Zegwoźdźca. Br. A. Bruniski z Lubienia Wielkiego. W. Haładewicz ze Złoczowa. Ks. J. Kolankowski z Tarnopola. Z. Wolfarth z Demni. A. Pędracki z Turki. J. Jarzymowski z Tejsarowa. Ks. O. Polański z Jnrawca. Ks. J. Siekierzyński z Sanoka. E. Falkenau z Wiednia. T. Filipek z Wiednia.

# Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

